

Oceny i omówienia

Sakralne pragnienia nowoczesności

Maria Wojtczak, *Odczarowywanie świata? Niemieckie debaty o religii i sztuce (1850-2010)*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2020, 299 ss.

Nieczęsto związek między dwoma zjawiskami kulturowymi jest tak ścisły jak między religią i sztuką. Znany niemiecki pisarz Martin Mosebach w swoich esejach o sztuce trawestując przykazania dekalogu wpisuje go nawet w naturę człowieka (Mosebach 2005). Podobnie widzi tę zależność Maria Wojtczak – autorka książki *Odczarowywanie świata? Niemieckie debaty o religii i sztuce*. W tytule nawiązuje z jednej strony do głośnej tezy Maxa Webera o silnym wpływie protestantyzmu na świadomość współczesnych Niemców i zapowiedzianej przez Nietzschego anihilacji religii w wyniku procesów sekularyzacyjnych. Z drugiej zaś stawia znak zapytania, przez co podważa to założenie. Takie paradoksalne zestawienie jest bliskie opinii socjologa religii Detlefa Pollacka, który w opublikowanych niedawno badaniach potwierdza wyraźne odejście od religii w społeczeństwie niemieckim (Pollack 2022), ale jednocześnie nie utożsamia licznych gestów apostazji z jej zanikiem (por. Bingener 2020). Raczej ulega ona – jak twierdzą m.in. Thomas Luckmann (Luckmann 1991) czy też Charles Tylor (por. Tylor 2010: 20-29) – transformacji adekwatnie do nowych uwarunkowań (por. też Kirschner i in. 2022).

Pomiędzy biegunami sekularyzacji i desekularyzacji sytuuje Maria Wojtczak niemieckie debaty na temat związków religii i szeroko rozumianej sztuki, która zawiera zarówno obrazy, jak i ekfratyczne nawiązania w literaturze. Od początku były one zdeteterminowane sporami teologicznymi oraz silną recepcją ukształtowanych już w starożytności nurtów filozoficznych (głównie platonizmu), które od czasu ponownego odkrycia kultury antycznej w XVIII w. przez Joachima Winckelmanna i słynnej podróży włoskiej Goethego, aż po wiek XX na obszarach niemieckojęzycznych stanowiły istotny punkt odniesienia dla artystów i filozofów – często teologów, a przede wszystkim absolwentów klasycznych gimnazjów.

Pierwzoplanową rolę odgrywała w tym kontekście zmiana statusu religii, która w poreformacyjnej, pietystyczno-protestanckiej części Niemiec była stopniowo zastępowana przez sztukę jako źródło subiektywnego poznania, odnajdywania i kreowania sensu. Autorka analizuje liczne głosy w dyskusji, toczącej się z różną intensywnością w obrębie tego nurtu, który w późniejszym okresie był utożsamiany z kulturą niemiecką i miał znaczący wpływ na współczesne rozumienie sztuki. Związana z rytuałem i odmiennym odczytaniem roli obrazu tradycja katolicka powracała w nim, choćby w romantyzmie i ekspresjonizmie, jednak często

postrzegana już nie przez pryzmat kultu religijnego, lecz autonomii dzieła sztuki. Nieprzypadkowo autorka wyznacza datę graniczną omawianych tekstów na rok 1850. Można założyć, że zapoczątkowane przemianami modernizacyjnymi około 1800 r. (tzw. „czasu siodła”, *Sattelzeit*) główne nurty transformacyjne zyskały wtedy wyraźną postać, a istotnym problemem stało się ideowe zagospodarowanie nowych struktur społecznych i światopoglądowych, co znajdowało też swój wyraz w wytworach artystycznych, jak i towarzyszącej im refleksji.

Opierająca się na tożsamości doświadczenia religijnego i estetycznego romantyczna *Kunstreligion* ze względu na wspólny cel, jakim jest dążenie do absolutu, sekularyzowała pojęcia zarezerwowane do tej pory dla obszaru sakralnego, do czego w istotny sposób przyczyniły się też głoszone przez Hegla i jego następców tezy o końcu religii. Pozbawiona aspektu religijnego sztuka staje się w konsekwencji jedyną przestrzenią poszukiwania sensu. Twórcza zyskuje w tym kontekście szczególne znaczenie, przypisuje się mu rolę demiurga, przejmując on poniekąd funkcję kapłana estetycznego rytuału, jak to miało miejsce na przykład w przypadku grupy skupionej wokół Stefana George (por. też Braungart 1997), a uwolnione od ograniczeń doktrynalnych dzieło sztuki staje się celem samym w sobie. Jako wagnerowski *Gesamtkunstwerk* otwiera ono nieznane do tej pory możliwości interpretacyjne; wytwarza niezbędny dystans, pozwalający na nowe odczytanie rzeczywistości i jest środkiem budowania świadomości społecznej mieszczaństwa za pomocą świeckich rytuałów uczestnictwa w wydarzeniach kulturalnych (*Kulturprotestantismus*). Sztuka staje się także podatna na możliwość jej instrumentalizacji i niesie w swych radykalnych formach niebezpieczeństwo wykorzystania jej do celów politycznych, co autorka ilustruje m.in. na przykładzie nacjonalistycznej recepcji dzieł Rembrandta „jako wcielenia niemieckiej sztuki”.

Równoległe do procesu autonomizacji podejmowane są wciąż na nowo próby przywrócenia związku między sztuką i tradycyjną religią. Na początku XIX w. powstaje w Wiedniu Bractwo św. Łukasza (tzw. Nazareńczycy), które odwołuje się do średniowiecznej symbiozy tworzenia i religijnego życia. Do debat na temat relacji między religią i sztuką włączają się także protestanci i katolicy teologowie (m.in. Schleiermacher), którzy dostrzegają zmiany modernizacyjne, nie odrzucają współczesnej, także masowej sztuki, lecz często traktują ją jako *locus theologicus* i wyzwanie dla teologii (por. Langenhorst 2005). W przywołanych w książce koncepcjach (Tillicha, Bartha, Bultmanna, Guardiniego, Rahnera, Balthasara) pojawiają się próby rozgraniczenia sfer sztuki i *sacrum*, wskazanie na specyficzny charakter doświadczenia religijnego, roli liturgii jako zjawiska estetycznego oraz na negatywne konsekwencje autonomizacji sztuki, która niekiedy staje się autarkiczną, pozbawioną celu samoprezentacją poza dobrem i złem.

Anonsowane przez teologów problemy są podnoszone też przez niezwiązanych z Kościołami myślicieli, którzy dostrzegają ograniczone możliwości zjawisk estetycznych, mających wypełnić lukę po tradycyjnych wyobrażeniach religijnych, a niekiedy widzą wręcz konieczność zachowania wypracowanych w przeszłości form religijnych. Jak się okazuje, wydobycie auratywnego wymiaru prezentowanych świeckich dzieł sztuki wciąż możliwe jest tylko w przestrzeniach sakralnych. Walter Benjamin wskazuje na rytualny i kultowy aspekt sztuki w warunkach masowej dostępności dzieła artystycznego, Ernst Bloch widzi w sztuce nieświadomiony ideał, a Theodor Adorno antidotum na bezsens świata. W każdym przypadku pojawia się też pytanie o charakter symbolicznych wyobrażeń, język opisu i przedmiot transcendowanego przez sztukę doświadczenia, które od XVIII w. stopniowo zastępuje chrześcijańskie objawienie. Dla Hansa-Georga Gadamera jest nim prawda, która w swej strukturze

odpowiada objawieniu, a dla George Steinera to niemal dotknięcie obszaru ponadmysłowego za pośrednictwem dzieła sztuki, aktu twórczego i procesu recepcji u odbiorcy.

Wyostnione w przeszłości radykalne linie podziału między obozami wyznawców religii i sztuki uległy w ostatnich latach znaczącej erozji, o czym świadczy przebieg toczącej się po dziś dzień debaty. Wystarczy wspomnieć choćby słynną wymianę poglądów między Jürgenem Habermasem i Josephem Ratzingerem (Benedyktem XVI), zakończoną wezwaniem do nowego spojrzenia na źródła myślenia zachodnioeuropejskiego (por. Kemper 2010). Niekiedy przybiera ona na ostrości, jak w przypadku sporu o witraże w katedrze kolońskiej (*nota bene* reprodukowane we fragmencie na okładce omawianej książki) autorstwa Gerharda Richtera. Pojawiają się w nim podnoszone już w przeszłości argumenty estetyczne i konfesyjne, ale także nowe problemy, jak np. znaczenie cyfrowego przetworzenia obrazu. Stopniowo włączają się w nią także artyści spoza chrześcijańskiego kręgu kulturowego, czego przykładem jest twórczość pochodzącego z Iranu pisarza Navida Kermaniego.

Książka Marii Wojtczak, w której autorka syntetyzuje wątki pojawiające się w wydanym przez nią wcześniejszym zbiorze *Sztuka a religia. Debaty niemieckie od XVI do XXI wieku* (Poznań 2018), już przez sam fakt zaprezentowania w języku polskim systematycznej refleksji nad skomplikowaną siecią powiązań między tymi zjawiskami jest aktem nowatorskim. Pozwala ona prześledzić i zrozumieć procesy determinujące współczesne postrzeganie niemieckiej sztuki. Dzięki wielkiej erudycji i klarownemu językowi opisu „odczarowuje” ona skomplikowane struktury, które powstają na pograniczu różnych form poznania, myślenia, czy też rytualizacji, wskazuje na ich interdyscyplinarny charakter, co otwiera też drogę do dalszych badań nad zaakcentowanymi w książce istotnymi dla niemieckiej debaty aspektami.

Marek Jakubów

Prof. KUL, Katedra Literatury i Kultury Niemcoznawczej, Lublin
(marek.jakubow@kul.pl)

doi.org/10.60972/PZ.2023.4.149

Bibliografia

- Bingener R. (2020), *Ich kenne keinen Landstrich auf der Welt, in dem es keine Religion gibt*, w: „Faz. de” z dn. 5.08.2023, <https://www.faz.net/aktuell/gesellschaft/menschen/zukunft-von-kirche-und-glaube-religions-soziologie-im-gespraech-19063943.html> [dostęp 8.08.2023].
- Braungart W. (1997), *Ästhetischer Katholizismus: Stefan Georges Rituale der Literatur*, Berlin.
- Kemper P. (2010), *Wie vernünftig ist der Glaube? Religion und Aufklärung*, w: Bernius, V.; Hofmeister K.; Kemper P. (red.), *Religion und Gesellschaft. Zur Aktualität einer unbequemen Beziehung*, Berlin.
- Kirschner M., Stauffer I., Fritz A. (red.) (2022), *Transformationen in Zeiten religiöser und gesellschaftlicher Umbrüche. Dieselbe Welt und doch alles anders*, Baden-Baden.
- Lipiński C., Wojtczak M. (red.) (2018), *Sztuka a religia. Debaty niemieckie od XVI do XXI wieku*, Poznań.
- Langenhorst G. (2005), *Literatur und Theologie. Ein Handbuch*, Darmstadt.
- Luckmann T. (1991), *Die unsichtbare Religion*, Frankfurt am Main.
- Mosebach M. (2005), *Du sollst dir ein Bild machen. Über alte und neue Meister*. Röse.
- Pollack D., Rosta G. (red.) (2022), *Religion in der Moderne. Ein internationaler Vergleich*, Frankfurt am Main, New York 2022.
- Taylor Ch. (2010), *Świecka epoka i różne ścieżki wiary*, „Znak” nr 665: 20-29.

Wojciech Kujawski: *Kalinowo. Gmina na Mazurach*, Wydawnictwo QMK, Olsztyn 2023, 368 ss.

Książka Wojciecha Kujawskiego, pasjonata i regionalisty, autora oraz niezależnego wydawcy, jest świetnym przykładem tego, jak można w ciekawy sposób powiązać opowieść w skali mikro (trudno też o inną z perspektywy przeciętnej polskiej gminy z województwa warmińsko-mazurskiego) z historią Polski i historią Europy. Opowieść ta pokazuje przede wszystkim, jak różnego rodzaju procesy społeczne, cywilizacyjne, polityczne, ale i uwarunkowania geologiczne oraz klimatyczne, ukształtowały to, co otacza współczesnego mieszkańca gminy Kalinowo bądź odwiedzającego ją turystę.

Okazały, pięknie wydany, ilustrowany archiwalnymi pocztówkami i współczesnymi zdjęciami tom, na pierwszy rzut oka raczej album niż zwykła książka, zdaje się zaprzeczać temu, co jej autor skromnie zastrzega już we wstępie, iż publikacja „nie pretenduje do rangi pracy monograficznej” (s. 6). Rzeczywiście nie jest to monografia w rozumieniu *stricto* naukowym. Historycy nie znajdą w niej zapewne wiele, czego nie mogliby się dowiedzieć z innych opublikowanych już źródeł, nie zawiera też ona tradycyjnego aparatu naukowego (przypisów). Niemniej jednak autor dokonuje solidnego uporządkowania dostępnych informacji, wiele z nich weryfikując. Książkę należy natomiast bez żadnych wątpliwości docenić jako „kompedium wiedzy o walorach historyczno-krajobrazowych gminy” (*ibidem*). Ta obietnica rzeczywiście zostaje spełniona w dwójnasób.

Autor nie ukrywa, iż jego publikacja zawdzięcza układ treści wcześniejszej monografii Janusza Kopciała *Kalinowo. Monografia Gminy* (Suwałki 1994, seria „Monografie Suwalsko-Mazurskie”, nr 1). Na samym wstępie podaje literaturę, z której korzysta, a należą do niej zarówno publikacje autorów polskich (np. Jana Kaweckiego oraz Bolesława Romana, *Elk. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1970), jak i niemieckich (jak np. Reinholda Webera, *Die Landgemeinden des Grenzkreises Lyck*, Hohenwestedt/Holstein 1988). Ta ostatnia referowana pozycja pokazuje zarazem, że zakorzenie w pewnych dyskursach jest sporym wyzwaniem dla historyka, również dla historyka nieprofesjonalnego, piszącego historię regionu. Autor zdaje sobie z tego sprawę, konstatując posługiwanie się przez historiografię niemiecką (a tak czyni też Weber) nazwami niemieckojęzycznymi z lat 20., a zwłaszcza 30. XX w., kiedy miała miejsce masowa akcja zmieniania nazw geograficznych: „Obowiązujące ledwie siedem lat nazwy wprowadzone przez nazistów do dziś funkcjonują często w literaturze niemieckojęzycznej, ale też w niektórych publikacjach polskich, przez co zatarto ich kilkusetletni charakter, kształtowany przez ludność mazurską” (s. 72). Ale i różnorakie inne perspektywy, nie tylko te narodowe, również te wynikające z formy tekstu (opracowanie historyczne, literatura piękna, przewodnik turystyczny *etc.*), zostają pomieszczone w przygotowanym tekście. Odzwierciedlają to liczne cytowane dzieła: Maxa Toeppena, Fritza Skowronka, Siegfrieda Lenza, Ernsta Wiecherta czy Mieczysława Orłowicza. Szczególny jest tutaj przypadek niemieckiego pisarza Siegfrieda Lenza (1926-2014), działającego swego czasu na rzecz normalizacji stosunków polsko-niemieckich i rozumiejącego niemiecką winę intelektualisty, późniejszego honorowego obywatela miasta Elk. Przytoczony cytat z powieści Lenza *Muzeum*

ziemi ojczyznej (1978, wyd. pol. 1991) odnośnie do germanizacji nazw geograficznych jest tu jak najbardziej reprezentatywny: „Na co to komu, jeśli wszystko brzmi pięknie po niemiecku, a przecież jest obce. Przepiórki zostaną zawsze Przepiórkami, choćby się po stokroć nazywały Wachteldorf” (s. 72).

Komplikacje wynikające ze zderzenia się różnych dyskursów, różnych utrwalonych narracji i konieczności nadania im nowej perspektywy, można prześledzić w książce W. Kujawskiego na kilku przykładach, głównie z rozdziału trzeciego (*Z dziejów osadnictwa od czasów krzyżackich do 1945 r.*). I tak w starszych dziejach gminy Kalinowo (1655-56) istotny jest epizod określany z perspektywy prusko-niemieckiej najazdem Tatarów (*Tatarensturm, Tatareneinfall*), zarazem jest to część II wojny północnej, z perspektywy polskiej historiografii postrzeganej przede wszystkim przez pryzmat wojny polsko-szwedzkiej. Bitwa pod Prostkami (1656), w której starły się wojska brandenbursko-szwedzkie z wojskami Rzeczypospolitej pod wodzą hetmana Wincentego Gosiewskiego oraz sprzymierzonymi z nimi Tatarami, opisana została już w *Potopie* H. Sienkiewicza (*nota bene* odpowiednia sekwencja pojawia się w adaptacji filmowej Jerzego Hoffmana). A jak to wygląda z punktu widzenia gminy Kalinowo? Po zwycięskiej bitwie Tatarzy przystąpili do łupienia miejscowości elektorskich w całym starostwie ełckim, także na terenie dzisiejszej gminy Kalinowo, a towarzyszyły temu mordy, wzięcia w jasyr, palenie kościołów (w Kalinowie, Pisanicy i Lisewie), szkół, całych osad (Dorsze), młynów (Iwaśki), i grabież inwentarza (s. 59). Na przykładzie wsi Pisanica, którą Tatarzy zaraz po bitwie pod Prostkami najechali w niedzielę, przedstawia się to w następujący sposób: „Napastnicy nie okazali szacunku należnemu miejscu kultu i wtargnęli do świątyni. Zabili na miejscu 54 osoby, 2 utopili, a 329 wzięli w jasyr. Wieś i kościół zostały doszczętnie spalone, proboszcz Trentovius zdołał uciec do Polski, gdzie znalazł ratunek i schronienie” (s. 101). Podobnych strat ludzkich i zniszczeń materialnych, nawet większych, doznały pozostałe wsie gminy (zob. Kalinowo, s. 90, Borzymy, s. 105). Wypada jednak te dane zestawzić z innymi, które miałyby świadczyć o przewadze ludności polskiej w parafiach mazurskich, nawet jeszcze pod koniec XIX w.! Autor podaje za W. Chojnackim¹: „proporcje między Polakami/ Niemcami przedstawiały się następująco: Borzymy 2700/300, Kalinowo 4030/1270, Pisanica 4000/200” (s. 67). Konkluzja, iż sprzymierzeni z Rzeczpospolitą Tatarzy mordowali również ludność polską, musi wywoływać pewien dysonans. Zakwalifikowanie ludności określanej później Mazurami (samej nazwy używa się dopiero od początku XIX w. [s. 66]) jako ludności polskiej jest tu jednak raczej częścią dyskursu typowego dla historiografii lat 50. XX w. Generalnie historia Mazurów jest skomplikowana, w niektórych aspektach wręcz tragiczna, gdy się przyjrzy osobistym doświadczeniom jej przedstawicieli, szczególnie pod koniec II wojny światowej i po 1945 r. Nie można jednak zrozumieć tej historii bez uświadomienia sobie okoliczności powstawania tej grupy etnicznej. Również z tym tematem usiłuje się zmierzyć autor.

Pisze zatem słusznie o polityce zakonu krzyżackiego, o sprowadzanych z Mazowsza osadnikach (s. 46), o atrakcyjnym lokowaniu poszczególnych wsi (Pisanica, Wierzbo-

¹ W. Chojnacki, *Zbory polsko-ewangelickie w byłych Prusach Wschodnich w XVI-XX w.* Warszawa 1956.

wo, s. 49), wreszcie – już po powstaniu Prus Książęcych – o zaprowadzeniu luteranizmu, głoszonego także w gminie Kalinowo w języku narodowym, czyli po polsku. Dowiadujemy się, że rozpowszechniony był tu tłumaczony na polski *Mały katechizm* Lutra (wydany w Królewcu w 1544 r.), a działalność duszpasterską prowadzili sprowadzeni z Polski pastory (Jan Malecki w sąsiednim Elku, jak i jego syn, Hieronim Malecki, w założonej w 1565 r. parafii w Pisanicy) (s. 54-55). Czynnikiem, które ukształtowały odrębność społeczności Mazurów na kilka stuleci, było rzeczywiście posługiwanie się językiem polskim, a z drugiej strony właśnie protestantyzm. Ludność ta partycypowała jednak w rozwoju cywilizacyjnym i modernizacji coraz silniejszego państwa niemieckiego, na co w książce znajdujemy wiele przykładów: np. upowszechnienie edukacji (edykt Fryderyka Wilhelma I, 1717 r. [s. 61]), stosunkowo wczesne zniesienie poddaństwa (1804 r.) oraz uwłaszczenie chłopów (1807 r.) (s. 64), późniejszy rozwój infrastruktury, przede wszystkim kolei (s. 65). Pokusa identyfikacji narodowej z żywiołem niemieckim wydaje się na tym tle jak najbardziej zrozumiała. Wpływ na tę identyfikację miały także, już od zakończenia wojen napoleońskich, coraz silniejsze procesy germanizacyjne (s. 62); nasiliły się one za czasów Bismarcka w drugiej połowie XIX w. (s. 64). Skutkowało to niemal jednogłośnie opowiedzeniem się w plebiscytach po zakończeniu I wojny światowej za przynależnością do Rzeszy Niemieckiej (s. 68-70), a wreszcie bardzo silnym poparciem dla *NSDAP* oraz Hitlera, szczególnie właśnie w powiecie elckim, a zatem i w gminie Kalinowo (s. 71-72). „Ale my jesteśmy Kernpreussen (...), w sercach jesteśmy prawdziwi Prusacy” – miał zadeklarować jeden z zagadniętych przez Melchiora Wańkowicza (1935 r.) Mazurów z Pisz (s. 70). I tego wszystkiego dowiadujemy się też z książki Kujawskiego. Trudno „strawić” tę opowieść, gdyby chciało się myśleć (o czym autor bynajmniej nie zapomina) o takich postaciach, jak związani z regionem obrońcy mowy polskiej: pastory Tymoteusz Gizewiusz, jego bardziej znany bratanek Gustaw Gizewiusz (opracowali wraz z Mrongowiuszem słynny memoriał do króla Prus z 1842 r., przy udziale innych pastorów z gminy Kalinowo, s. 64). W uzupełnieniu warto przywołać zarazem inną postać związaną z regionem, Michała Kajkę (1858-1940) – jednego z tych, którzy pokusie germanizacji nie ulegli, którego polityka historyczna PRL-u chętnie z tego powodu brała na sztandary. Niestety jego jedyny syn ostatecznie zdecydował się – podobnie jak wcześniej większość ludności mazurskiej – na emigrację do Republiki Federalnej Niemiec. Doskonałym przyczynkiem do tej opowieści są przywoływane przez Kujawskiego wspomnienia pastora Edwarda Małka (*Gdzie jest moja ojczyzna*, 2016)², szczególnie właśnie te odnoszące się do zdarzeń po 1945 r., głównie konfliktów etnicznych pomiędzy pozostającymi w gminie Kalinowo Mazurami a zasiedlającymi opuszczone wsie Polakami, najczęściej z terenów pobliskich, przeważnie z Podlasia i Suwalszczyzny. Małek relacjonuje, jakie trudności ze strony napływowej ludności (podpalenie), ale też ze strony antykomunistycznej partyzantki (grabież koni) napotyka próba prowadzenia ewangelickiego domu starców we

² E. Małek, *Gdzie jest moja ojczyzna? Wspomnienia*, wstęp i oprac. D. Zuber, J. Ławski, Białystok-Elk 2016 („Colloquia Orientalia Bialostocensia”, t. 15); dostępne też na stronie internetowej: http://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/5391/1/Edward_Mallek_Gdzie_jest_moja_ojczyzna_Wspomnienia.pdf.

wsi Piętki (s. 119-123). Próba legalnego przejścia przyznanej przez władze ewangelikom parafii w Kalinowie prowadzi do ostrego sporu z miejscowymi katolikami, którzy już tę parafię zasiedlili wcześniej (pastor relacjonuje to zdarzenie jako rodzaj pogromu, mówi wręcz o „kamienowaniu w Kalinowie”, zob. oryg. Małłek, s. 521f). Jakkolwiek należy ubolewać nad powyższymi incydentami, to jednak trzeba wziąć pod uwagę, skąd brała się niechęć przybyłych (osiedlonych) Polaków do miejscowych Mazurów, ze względu na konfesję, ale i ze wspomnianych względów historycznych kojarzonych z narodowością niemiecką. Pomijając zwykle przyziemne motywy (zawiść o własność *etc.*), jej przyczyny można upatrywać w potrzebie odreagowania kilku lat straszliwej wojny i narodowosocjalistycznych zbrodni. Niepewna sytuacja geopolityczna, szabrownictwo, zbrodnicza działalność NKWD (obława augustowska), antykomunistyczne powstanie, migracje ludności, konflikty między miejscowymi a napływowymi – wszystko to należy wziąć pod uwagę, kiedy się opisuje sytuację tzw. autochtonów. Nie bardzo przystaje to do romantycznych opowieści o zasiedlaniu ziem odzyskanych przez Polaków, znanych choćby z filmu *Prawo i pięść* (1964 r.) w reżyserii Jerzego Hoffmanna. Swego rodzaju filmową korektę owej narracji, obrazu powojennej sytuacji na tych terenach stanowi może dość pesymistyczna wizja zarysowana na podstawie losów tytułowej bohaterki, rdzennej Mazurki, w *Róży* (2011) Wojciecha Smarzowskiego.

Na tego rodzaju wyzwania trzeba się nastawić, czytając historię gminy Kalinowo. Ale trzeba też powiedzieć, że autor radzi sobie dość zręcznie z pokonywaniem sprzeczności, wynikających z uwikłania różnych wątków tej opowieści we wspomniane dyskursy.

Reasumując, treść i poszczególne rozdziały książki dają nam systematyczny przegląd stanu rzeczy. W pierwszym zostaje omówione – jak brzmi jego tytuł – *Położenie i środowisko naturalne gminy*, przede wszystkim jego walory, choćby w postaci urozmaiconego ukształtowania terenu (różnice sięgają kilkudziesięciu metrów n.p.m., obfitują we wzgórze morenowe, ale są tu też tereny płaskie, np. w okolicy wsi Pisanica). Na terenie gminy znajdują się – co typowe dla Mazur – jeziora, w tym „jedno z najbardziej owianych legendami – Skomętno” (s. 14). Ale są też inne: Jezioro Stackie, duża część Jeziora Rajgrodzkiego oraz Jeziora Selment Wielki. Kolejne dwa rozdziały są poświęcone historii: *W jaćwieskiej ziemi Krasima* – tej najbardziej zamierzchłej. Dowiadujemy się z niego o znalezisku archeologicznym, o tzw. skarbie Skomanda, wodza Jaćwingów (zwanych też Sudowami) z XIII w., odkrytym w 1929 r. właśnie w okolicach jeziora Skomętno. Odnosnie do powyższego, ale i kolejnego omawianego już wyżej rozdziału (*Z dziejów osadnictwa od czasów krzyżackich do 1945*) można zasygnalizować przy okazji kilka drobnych mankamentów. Wywód jest obszerny i chronologiczny, jednak nieco nieprzejrzysty. Transparentności nie sprzyjają umieszczone w ramach cytaty (np. z *Historii Mazur* M. Toeppena, 1870, wyd. pol. 1998), choć są cennym uzupełnieniem. Wskazane byłoby raczej zastosowanie śródtytułów odwołujących się do znanych przeciętnemu polskiemu czytelnikowi wydarzeń i cezur historycznych. Autor eksploatuje własny – skądinąd godny podziwu – zbiór pocztówek, głównie z początku XX w., ale nie zawsze dają one pełne wyobrażenie o minionych czasach (przykładem zdjęcie szkoły z Pisanicy z 1905 r., kiedy mowa o założeniu szkół przykościelnych, m.in. w Pisanicy, ale w 1565 r. [s. 55]). Główną część książki stanowią rozdział czwarty *Siedziby parafii i dawne ośrodki życia duchowego Mazurów* oraz piąty *Dawne i obecne wsie w granicach gminy* – świadczą one

o największej pracy wykonanej przez autora. Dla mieszkańca gminy, jak i dla przyjeźdnego stanowią świetny poradnik, który może towarzyszyć zwiedzaniu. Godny pochwały jest też rozdział szósty pt. *Zachowane i utracone dziedzictwo kultury materialnej*. Znajdujemy tutaj ilustrowany opis skarbów jaćwieskich ze Skomętna, ale też reprodukcje częściowo zachowanej do dziś architektury. Zyskujemy wyczerpujące informacje na temat budowli sakralnych, również dwóch ocalałych rezydencji. Poznajemy zatem pałac w Wólce Golubskiej (majątek Karolinethal, niegdyś własność hrabiego Stillfrieda) oraz neobarokowy pałac w Romotach z lat 20. XX w., w którym w czasie II wojny światowej mieściła się szkoła terenowa NSDAP. Rozdział *Na kartach literatury regionalnej* zawiera nieco obszerniejsze fragmenty już wcześniej cytowanej literatury. Bardzo wartościowy jest rozdział *Na starych mapach ok. 1600-1955* zawierający reprodukcje kartograficzne (począwszy od mapy Orteliusa z ok. 1600 r., po mapy dwudziestowieczne). I tu drobna uwaga. Podane zostały co prawda informacje o źródłach, jednak brakuje odpowiednich legend pozwalających czytać mapy, najlepiej uzupełnionych o odpowiedni komentarz lub objaśnienia.

Te (jak i inne wyżej formułowane) nieliczne uchybienia nie umniejszają jednak wartości opublikowanej książki, a autora powinny wręcz zachęcać do kontynuowania pracy edytorskiej i popularyzowania wiedzy o mało znanych regionach Polski.

Andrzej Denka

Prof. UAM dr hab., Instytut Filologii Germańskiej UAM

(andrzej.denka@amu.edu.pl)

doi.org/10.60972/PZ.2023.4.152

Katarzyna Gelles: *Róża Luksemburg*, Oficyna Wydawnicza ATUT-Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław 2023, 223 ss.

*Wolność jest zawsze wolnością dla myślących inaczej
Ich war. Ich bin. Ich werde sein (Byłam, jestem, będę)*
Róża Luksemburg

Historia kobiet w Polsce nadal nie jest do końca zreflektowana i nie jest traktowana jako równorzędna wobec innych dziedzin w nauce o przeszłości. Przekłada się to na niedostatecznie powszechną wiedzę na temat kobiet, ich nieobecność w podręcznikach szkolnych, banalizowanie i ośmieszanie ich osiągnięć oraz działalności w historii, szczególnie jeśli wkraczały w przestrzeń dotychczas zagospodarowaną przez męskich bohaterów (polityka, nauka, wynalazczość). Jedną z tak zaniedbanych badawczo w Polsce postaci jest Róża Luksemburg – polska doktorka ekonomii, myślicielka polityczna, działaczka społeczna, kosmopolitka, ateistka, pacyfistka i działaczka polskiej oraz niemieckiej socjaldemokracji. Jest paradoksem, że to właśnie Luksemburg jest jedną z nielicznych Polek kojarzonych na świecie (obok Marii Skłodowskiej-Curie) i znacznie bardziej cenionych poza polskimi granicami (szczególnie w Niemczech).

Tym większa chwała należy się autorce najnowszej biografii Róży Luksemburg – Katarzynie Gelles, której monografia ukazała się w 2023 r. nakładem Oficyny Wydawniczej ATUT-Wrocławskiego Wydawnictwa Oświatowego. Od razu muszę przyznać, że lepszej biografki tej polsko-niemieckiej socjaldemokratki trudno byłoby szukać!

Praca nie jest obszerna objętościowo – liczy niewiele ponad 220 stron. Składa się z siedmiu rozdziałów oraz wstępu i epilogu. Monografia jest uzupełniona ponadto wykazem skrótów, indeksem nazwisk oraz zbiorem fotografii (większość z domeny publicznej). Imponująco przedstawia się bibliografia, gdzie znalazły się nie tylko teksty z epoki (źródła drukowane), wspomnienia, literatura epistolarna, opracowania naukowe, ale także teksty publicystyczne, literatura piękna, materiały fonograficzne. Przedmiotem refleksji autorki książki była także bogata twórczość samej Róży Luksemburg. To bogactwo materiałów pozwoliło na stworzenie „pełnokrwistej” biografii niezwykłej kobiety.

Katarzyna Gelles konstruując postać Luksemburg oparła się na stwierdzeniu niemieckiego historyka Sebastiana Haffnera, który widział w Róży potrójną *outsiderkę*: jako kobietę (działającą w historii), jako Żydówkę (dla niej samej miało to znaczenie tożsamościowo-narodowe, nie religijne) i jako obcokrajowczynię (świadomie stosując tu feminatyw, aczkolwiek w recenzowanej pracy formy żeńskie nie są stosowane konsekwentnie). Dodałabym jeszcze to tego Haffnerowskiego opisu także czwartą cechę konstytuującą Różę Luksemburg – była ona także osobą z niepełnosprawnościami. Stąd ta mieszanka przesłańek dyskryminacyjnych (dawniej jeszcze silniej odczuwanych) sprawiła, że droga życiowa Róży nie była łatwa, a każda z jej identyfikacji „wyznaczała barierę niemal nie do pokonania” (s. 7). Autorka odniosła się w narracji do każdej z tych identyfikacji bohaterki stwierdzając mocno, iż „przełamywała pokutujące wtedy stereotypowe wyobrażenie o po-

winnościach kobiet” (*ibidem*). Tym samym, chyba w sposób niezamierzony przez K. Gelles, ta najnowsza biografia Róży Luksemburg wpisuje się w nurt/paradygmat sprzeciw-historii jako wyraz buntu ukazywania dziejów wyłącznie z perspektywy „świata mężczyzn” kosztem historii kobiet¹. Napisałam, że autorka tak postąpiła w sposób niezamierzony, bo słowo „herstoria” pada w książce tylko raz i nie jest, poza etymologią samego słowa, w szerszy sposób wyjaśnione.

Biografia Róży Luksemburg jest ponadto dyskusją K. Gelles z szeroko rozumianą współczesnością. Mierzy się bowiem w swojej narracji z czarno-białym wizerunkiem bohaterki, który sprawia, że jest odbierana jako postać nudna, niezrozumiała, a nawet niebezpieczna. Bo zarówno sto lat temu, jak i dziś (dokładniej o tym niżej) Róża była i jest nadal idealną kandydatką na sztucznie wykreowaną figurę postaci „Innego”, wroga: „jako cudzoziemka, Żydówka, do tego socjaldemokratka oraz kobieta w pełni ucieleśniała zagrożenie dla tradycyjnego porządku” (s. 63). Stąd autorka sięgnęła w sposób niezamierzony do teorii Jurija Plechanowa, wyłożonej w broszurze *O roli jednostki w historii*. Tam ów autor pisał: „Któż jednak jest twórcą historii? Tworzy ją człowiek społeczny, który jest jej jedynym czynnikiem”². Róża Luksemburg z pewnością była jednostką społecznie wrażliwą, wybitną, tworzącą historię, ale jak zastrzegła autorka, była „dzieckiem swoich czasów”, stąd motywy jej działania oraz decyzji należy wyjaśniać przez pryzmat realiów epoki, w której przyszło jej żyć. Stąd w książce znalazły się: pasjonujący opis Zamościa, gdzie Luksemburg się urodziła, analiza sytuacji Żydów na ziemiach polskich w czasach wielu przemian w życiu społeczno-politycznym, z szalejącym nacjonalizmem i prześladowaniami Żydów w ostatnich dekadach XIX w., atmosfera rozpolitykowanego Berlina. W końcu w książce opisany został także klimat intelektualnego poruszenia, w którym aktywny udział miała właśnie sama R. Luksemburg. Za to poruszenie i ferment zapłaciła nie tylko cenę niezrozumienia, zapomnienia oraz izolacji, ale i życia.

Do dziś wielu uważa Luksemburg za komunistkę, nie tyle ze względu na fakt, że była nią formalnie tylko dwa tygodnie (nie jest to fakt powszechnie znany), ale przez łączenie jej osoby z okresem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, kiedy postaci wszystkich działaczy socjalistycznych, socjaldemokratycznych czy robotniczych wrzucano do przysłowiowego „jednego wora”. Wykorzystano przy tym to, że sam Włodzimierz I. Lenin wypowiadał się o Róży z uznaniem i tym samym wprowadził ją, jako rewolucjonistkę, do „panteonu wybitnych przywódców światowego ruchu robotniczego” (pomimo dzielących ich różnic) (s.156). Stalin natomiast otwarcie Luksemburg krytykował, głównie za tezy zawarte w „Rewolucji rosyjskiej”, gdzie kontestowała wizję rewolucji, inspirowaną i kierowaną przez partię, a nie robotników. Nie była zresztą hołubiona także przez nazistów, którzy od 1933 r. inicjowali akcje palenia jej dzieł w wielu niemieckich miastach.

¹ Patrz szerzej: J. Pomorski, *Paradygmatyczna struktura historiografii*, w: *Wprowadzenie do metodologii historii*, pod red. E. Domańskiej i J. Pomorskiego, PWN, Warszawa 2022, s. 215.

² J. Plechanow, *O roli jednostki w historii*, https://www.marxists.org/polski/plechano-w/1898/o_rol_jedn.htm (dostęp 3.12.2023).

Niemniej jednak Róża miała swoich autentycznych spadkobierców/spadkobierczynie. Należeli do nich między innymi Paul Levi oraz przyjaciółka Klara Zetkin. Ta ostatnia proponowała nawet zgromadzić najstarsze teksty Luksemburg, by „strzec duchowego dziedzictwa Róży” (s.157). To może propozycja dla K. Gelles, by przy kolejnym wydaniu biografii uzupełnić ją o fragmenty dzieł bohaterki?

Bardzo mocnym elementem recenzowanej książki jest jej rozdział ostatni (siódmy), w którym autorka przedstawia dziedzictwo i różne formy upamiętniania postaci Róży Luksemburg. To swoistego rodzaju pokazanie „życia po życiu” bohaterki, bo nawet po śmierci kontrowersje wokół jej postaci nie ustały. K. Gelles bardzo pieczołowicie zebrała informacje na temat tego, kto i kiedy upamiętnił Różę (np. Bertold Brecht). Jest w tej części pracy jednak wiele informacji o tym, kto i kiedy próbował niszczyć pamięć o tej wybitnej socjaldemokratce. Szczególnie dotkliwe są opisy działań w Polsce w ostatnich latach, gdzie w ramach akcji dekomunizacji, zaczęto niszczyć (dosłownie) ślady po Róży, która popadła w zapomnienie, systematycznie była i nadal jest wypierana z historycznej narracji. Przykładem barbarzyństwa jest opisana przez autorkę akcja zerwania tablicy z budynku w Zamościu, gdzie Luksemburg się urodziła. Usunięcia tablicy i zniszczenia przez to budynku dokonano powołując się na opinię Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej (13 marca 2018 r.).

„Problem” z Różą Luksemburg jest wieczny i autorka biografii napisała to wprost przywołując ironiczne słowa Magdaleny Środy, że była ona nie tylko „słusznie” (?) oskarżana o zdradę interesów narodowych, ale w dodatku to była „Żydówka, lewaczka, feministka, kaleka, antyklerykałka, pacyfistka, bezdzietna, wykształcona (...), do tego pisarka, niezależna publicystka, ekonomiczka, działaczka, bojowniczką, wszystko to tym bardziej przemawia za wykluczeniem jej z 'normalnej' społeczności i 'normalnej' historii”³. To bezpośredni efekt ideologizacji i upartyjnienia historii.

Dla znawców/znawczyń zaś Róża Luksemburg była i jest ikoną antimilitaryzmu, antybolszewizmu, kosmopolityzmu, ale i emancypacji kobiet. Żyła na własnych zasadach, kontestując ówczesny model kobiecości wyznaczany przez słynne „3xK” – dzieci, kuchnia i kościół (*Kinder, Küche, Kirche*). Dzisiaj to idealny wzorzec dla współczesnych dziewcząt i kobiet.

Edyta Głowacka-Sobiech

Prof. UAM dr hab., Wydział Studiów Edukacyjnych UAM

(edyta.glowacka-sobiech@amu.edu.pl)

doi.org/10.60972/PZ.2023.4.157

³ M. Środa, *Żydówka, lewaczka, feministka, kaleka, antyklerykałka. Pamięci Róży Luksemburg*, <https://wyborcza.pl/7,75968,24367815,zydowka-lewaczka-feministka-kaleka-antyklerykalka-pamieci.html> [dostęp 4.12.2023]. Za: K. Gelles, *op.cit.*, str. 185.

Ch. F. Ostermann, *Between Containment and Rollback. The United States and the Cold War in Germany*, Stanford University Press, Stanford 2021, 392 ss.

Od wielu lat zimna wojna jest jednym z okresów najdogłębniej badanych przez historyków. W ostatnim czasie daje się jednak zauważyć obieranie za przedmiot studiów innych zagadnień niż te dotyczące najpotężniejszych graczy tamtego okresu, czyli USA, ZSRR i Chin, ich wzajemnych relacji, czy też stosunku do różnych problemów światowych i regionalnych. Badana jest m.in. rola państw Globalnego Południa czy też krajów satelickich wobec któregoś z mocarstw zimnowojennych. Co więcej, powstało już kilka syntez omawianego okresu¹. Zapewne wpływ na poszukiwanie nowych pól badawczych w odniesieniu do zimnej wojny ma kilka czynników. Bez wątplenia duże znaczenie ma chęć wypełnienia istniejących luk, a także nowego spojrzenia na znane wydarzenia, które wcześniej były rozpatrywane głównie przez pryzmat rywalizacji USA-ZSRR. Nie bez znaczenia może być także fakt, że po tym jak Rosja pod rządami Borysa Jelcyna, a Chiny w początkach XXI w. otworzyły dla badaczy swoje archiwa, w ostatnich latach w obu krajach widoczna jest tendencja odwrotna, prowadząca do ponownego utajniania cennych dokumentów i utrudniająca badanie ich dziejów w czasie zimnej wojny².

Poszukiwanie przez niektórych historyków nowych pól badawczych w odniesieniu do przywoływanego okresu nie oznacza, że wyczerpująco opisano już wszystkie najważniejsze problemy związane z rywalizacją bloku sowieckiego i zachodniego. Christian F. Ostermann w omawianej książce udowodnił, że nawet w przypadku głównych punktów zapalnych, do których bez wątplenia należały podzielone Niemcy, istnieją znaczące luki, które warto wypełnić. Autor we wstępie do książki zaakcentował, że pomimo bogatej literatury dotyczącej okresu zimnej wojny w Niemczech, ich wschodnia część bardzo długo pozostawała na marginesie zainteresowania zachodnich historyków. W centrum uwagi znajdowały się Niemcy Zachodnie, ich integracja polityczna, gospodarcza i militarna ze strukturami Zachodu oraz proces transformacji z wroga Ameryki w jego sojusznika. Wschodnią część Niemiec traktowano jako część bloku sowieckiego, pozbawioną podmiotowości, a więc i poniekąd „własnej historii”. Po zjednoczeniu Niemiec i udostępnieniu wielu dokumentów wytworzonych przez reżim NRD, historycy mogli zacząć głębiej badać dzieje Niemiec Wschodnich. W tym nurcie lokuje się także książka Ostermanna, który postanowił skupić się przede wszystkim na amerykańskim

¹ W najnowszej spośród nich, szwajcarski historyk Lorenz M. Lüthi postuluje m.in. odejście od utartego spojrzenia na zimną wojnę jako konfliktu dwóch supermocarstw USA i ZSRR na rzecz szerszego podejścia z uwzględnieniem roli państw średnich i małych. L. M. Lüthi, *Cold Wars. Asia, the Middle East, Europe*, Cambridge/New York 2020, s. 3.

² S. Hedlund, M. Kragh, *Researching Soviet Archives: An Introduction*, „The Russian Review” 2015, Vol. 74, Nr 3, s. 376; Yafeng Xia, Personal Exchanges Between China and the Socialist Countries during the Cold War, „The China Review” 2019, Vol. 19, Nr 3, s. 8.

podejściu do wschodniej części Niemiec, ich mieszkańców, liderów politycznych oraz sowieckich okupantów w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej.

Autor książki urodził się w Niemczech Zachodnich, studiował i prowadził pierwsze badania naukowe również w Niemczech – doktorat z historii obronił w Kolonii³. Od lat 90. jednym z głównych zagadnień, wokół którego ogniskują się badania Ostermanna, są dzieje Niemiec w okresie zimnej wojny⁴. Obecnie historyk pracuje nad biografią szefa *Stasi* Markusa Wolfa⁵. Zawodowo od ponad dwóch dekad Ostermann jest dyrektorem *History and Public Policy Program*, realizowanego przez *Woodrow Wilson International Center for Scholars* w Waszyngtonie⁶.

Choć tytuł omawianej książki mógłby sugerować opis dłuższego okresu, w rzeczywistości praca koncentruje się na latach 1945-1953. Cezurami są zakończenie II wojny światowej w Europie oraz powstanie czerwcowe w NRD i jego bezpośrednie następstwa. Książka składa się z dziewięciu rozdziałów, ułożonych w porządku chronologicznym, choć wewnątrz poszczególnych rozdziałów są zorganizowane na zasadzie problemowo-chronologicznej. Ponadto praca zawiera indeksy imienny oraz tematyczny i wzbogacono ją o nieliczne czarno-białe fotografie.

Wykorzystana przez autora baza źródłowa, zarówno jeśli chodzi o źródła pierwotne jak i wtórne, jest bardzo bogata. Jej analizę utrudnia natomiast brak bibliografii oraz umieszczenie przypisów na końcu książki, co jednak jest praktyką często stosowaną w wydawnictwach zachodnich. Przypisy w większości są bardzo rozbudowane i odsyłają do więcej niż jednej pracy/dokumentu archiwalnego. Pewną pomocą w ustaleniu zakresu przeprowadzonych kwerend są podziękowania, w których Ostermann wymienił prawie wszystkie odwiedzone archiwa i biblioteki. W Stanach Zjednoczonych były to: *The National Security Archive*, *The National Archives (College Park, MD)*, archiwum Departamentu Stanu, *The Truman Library* oraz *The Dwight D. Eisenhower Library*. Z kolei w Niemczech historyk pozyskał materiały w: *Bundesarchiv* (Koblencja i Berlin) oraz w *Politisches Archiv des Auswärtigen Amts* (Bonn i Berlin). Dopelnieniem zebranych materiałów były dokumenty zgromadzone w brytyjskim *UK National Archives*. Przypisy wskazują, że oprócz materiałów zgromadzonych w wymienionych placówkach, autor wykorzystał także dokumenty przechowywane w Bibliotece Kongresu, Archiwum Hoovera oraz *Amherst College Archive*.

W kontekście materiałów archiwalnych warto nadmienić, że Ostermann pozyskał i wykorzystał blisko 140 dokumentów wcześniej utajnionych. Powołując się na obowiązującą w USA od 1967 r. *The Freedom of Information Act (FOIA)*, uzyskał dostęp do wybra-

³ Christian Ostermann, *Between Containment and Rollback: The United States and the Cold War in Germany*, Stanford: University Press, 2021. Review by Konrad H. Jarausch, University of North Carolina at Chapel Hill, H-Diplo Roundtable XXIV-33, 29 V 2023 r., s. 9.

⁴ Zob. np. Ch. F. Ostermann, „*Keeping the Pot Simmering*”: *The United States and the East German Uprising of 1953*, „*German Studies Review*”, Feb. 1996, Vol. 19, Nr 1, s. 61-89.

⁵ Informacja uzyskana w toku wymiany emaili między autorem niniejszego tekstu i Christianem F. Ostermannem.

⁶ Christian Ostermann, *op. cit.*, introduction by Thomas Schwartz, Vanderbilt University, H-Diplo Roundtable XXIV-33, 29 V 2023 r., s. 3.

nych dokumentów wytworzonych przez różne federalne instytucje, w tym m.in. Departament Stanu oraz CIA.

Pierwszy rozdział książki został poświęcony przygotowaniom USA i Związku Radzieckiego do konferencji Wielkiej Trójki w Poczdamie w sprawie przyszłości pokonanych Niemiec oraz ukazaniu narastających różnic między oboma mocarstwami. Ta część pracy w większości bazuje na ustaleniach innych badaczy oraz dokumentach opublikowanych w różnych zbiorach materiałów źródłowych. Autor nie polemizuje ze stanem badań ani nie proponuje nowych interpretacji opisanych już wydarzeń. Można więc rozdział ten potraktować jako nakreślenie tła dalszych wydarzeń.

W rozdziale drugim Ostermann skoncentrował się przede wszystkim na przedstawieniu dwóch odmiennych stanowisk elit amerykańskich w odniesieniu do współpracy z ZSRR na terenie Niemiec, jakie uwidoczniły się po konferencji w Poczdamie. W uproszczeniu można powiedzieć, że oś sporu przebiegała na linii wojsko-cywilne. Głównymi zwolennikami kooperacji z ZSRR byli, przez przynajmniej kilkanaście miesięcy, czołowi amerykańscy wojskowi w Niemczech: gen. Dwight D. Eisenhower i jego zastępca gen. Lucius D. Clay. W Departamencie Stanu z linią Eisenhowera i Claya zgadzał się Robert Murphy, który był politycznym doradcą dowództwa sił amerykańskich w Niemczech. Ostermann zarysował tok myślenia wymienionych postaci zakładający, że dla utrzymania współpracy z ZSRR, USA mogą iść nawet na pewne ustępstwa, np. w kluczowej dla ZSRR kwestii reparacji wojennych. Podejście takie miało doprowadzić do wspólnego wypracowania modelu centralnej administracji dla całego państwa niemieckiego, odpowiedzialnej za komunikację, finanse, przemysł, handel i transport, działającej pod auspicjami Sojuszniczej Rady Kontroli. Co więcej – jak zauważył Ostermann – Clay dla osiągnięcia zakładanego celu był gotów ignorować stanowisko Francji i Wielkiej Brytanii, wychodząc z założenia, że tylko USA i ZSRR są potęgami, których relacje będą wpływały na los świata przez przynajmniej 50 lat.

W omawianym rozdziale Ostermann umieścił także informacje pokazujące złożoność stanowiska amerykańskich kręgów wojskowych w Niemczech. Można się w nich dopatrywać załączków myśli o wypieraniu sowieckich wpływów ze wschodniej części Niemiec (tytułowe *rollback*), a nawet innych części Europy Środkowo-Wschodniej. Clay i Murphy zakładali, że mechanizm współpracy wszystkich stref okupacyjnych pozwoli przełamać sowiecki monopol oddziaływania i organizowania ich strefy okupacyjnej oraz doprowadzi do implementacji demokracji. Jeszcze jesienią 1946 r. Clay przekonywał Sekretarza Stanu Jamesa Byrnesa, że zjednoczone, demokratyczne Niemcy oddziaływałyby na wschodnich sąsiadów – Polskę i Czechosłowację – budząc wśród ich mieszkańców „pragnienie demokracji” (s. 51). Z drugiej jednak strony, od wielu miesięcy w kręgach decyzyjnych Waszyngtonu rezonował osławiony „długi telegram” Georga F. Kennana i wśród wielu decydentów narastało przekonanie, że utworzenie administracji dla całych Niemiec utoruje drogę do rozszerzania sowieckich wpływów na pozostałe trzy strefy okupacyjne.

W tym miejscu Ostermann umiejętnie odtworzył debatę wewnętrzną wśród przedstawicieli amerykańskich elit prezentujących odmienne podejście do kwestii przyszłości Niemiec oraz oceny możliwości wpływania ZSRR na jej kształt. Tego typu rozważania i spory ukazane zostały nie tylko w rozdziale drugim, ale także w innych fragmentach książki, co zaowocowało opisami wielu nieznanych wcześniej spraw. Z jednej strony jest to

bez wątpienia wkład autora w pogłębianie zrozumienia meandrów amerykańskiej polityki wobec Niemiec, z drugiej jednak można się zastanowić, czy konieczne było szczegółowe przywoływanie najróżniejszych scenariuszy, gdy ostatecznie wiele z nich nie zostało wprowadzonych w życie, a często nawet nie podejmowano prób ich urzeczywistnienia. Praca i bez tego jest bardzo bogata w detale.

W trzecim rozdziale autor skoncentrował się na podejściu USA do sowieckiej strefy okupacyjnej i zachodzących w niej wydarzeń do wiosny 1947 r. W pierwszej jego części Ostermann omówił działalność amerykańskich instytucji wywiadowczych w Niemczech. Oprócz opisanych już w literaturze faktów, takich jak spenetrowanie podczas II wojny światowej *Office of Strategic Services* przez NKGB, czy rekrutowanie nazistowskich oficerów przez wywiad wojskowy USA (Organizacja Gehlena), autor wskazał na wiele innych problemów amerykańskich instytucji wywiadowczych. Jednym z nich była postawa gen. Claya, który nastawiony na budowanie współpracy z Sowietami, był przeciwny prowadzeniu wymierzonych w nich operacji wywiadowczych. Jeśli dodać do tego sceptycyzm Amerykanów wobec niemieckich osobowych źródeł informacji, skutkiem musiała być bardzo znikoma wiedza na temat prawdziwej sytuacji w sowieckiej strefie okupacyjnej, przynajmniej w pierwszych miesiącach po kapitulacji III Rzeszy.

W dalszej części rozdziału Ostermann wykazał, jak odmiennie postrzegali powstanie w kwietniu 1946 r. Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (niem. *SED*) z jednej strony oficjele w Waszyngtonie, a wśród nich Kennan, z drugiej zaś przebywający w Niemczech Clay i Murphy. Wśród pierwszych pojawiały się stwierdzenia, że powołanie do życia *SED* było „najważniejszym wydarzeniem politycznym w Niemczech od momentu obalenia reżimu nazistowskiego” (s. 64). Dla Kennana było to potwierdzeniem ostrzeżeń zawartych w jego „długim telegramie” i przekształcaniem sowieckiej strefy okupacyjnej w „trampolinę” do komunistycznej ofensywy w zachodniej części Niemiec. Z kolei Clay i Murphy nie uważali wydarzenia za tak doniosłe i implikujące definitywną sowietyzację części Niemiec okupowanej przez ZSRR. Jak wspomniałem wyżej, Clay i Murpy przez przynajmniej kilka kolejnych miesięcy wierzyli w możliwość współpracy z ZSRR i rozszerzania zachodnich wpływów poprzez instytucje, jakie miałyby powstać w zjednoczonych Niemczech. Jednakże ukonstytuowanie się „doktryny Trumana” po jego przemówieniu do Kongresu z 12 marca 1947 r. przekreśliło plany Claya i jego współpracowników.

W rozdziale czwartym Ostermann ukazał wydarzenia bezpośrednio prowadzące do powstania dwóch odrębnych państw niemieckich. Obok spraw dobrze znanych i opisanych w literaturze przedmiotu, Autor naświetlił podejście Amerykanów do komunistycznych inicjatyw, takich jak pierwszy i drugi Niemiecki Ludowy Kongres na Rzecz Jedności i Sprawiedliwego Pokoju oraz zbiórka podpisów poparcia dla zwołania „referendum ludowego” w całych Niemczech na temat powołania „niepodzielnej republiki”. Na tym tle uwypuklona została także zmiana nastawienia do ZSRR ze strony Claya, który – ku zaskoczeniu części swoich współpracowników – już w październiku 1947 r. nakazał mediom amerykańskim w Niemczech porzucić wcześniejszą neutralność i zaangażować się w wojnę propagandową przeciw mediom sowieckim.

Ważne jest spostrzeżenie Ostermanna, że blokada Berlina przyniosła efekty odwrotne do tych, jakie spodziewał się osiągnąć Stalin: problemy gospodarcze w sowieckiej

strefie oraz przemianę dawnych wrogów – USA i mieszkańców Niemiec Zachodnich – w partnerów. Ostatecznie pod koniec marca 1949 r. Waszyngton podjął strategiczną decyzję o powołaniu do życia państwa zachodniemieckiego i przekazaniu kontroli nad nim z rąk wojskowych Wysokiemu Komisarzowi, którym został John McCloy. Powstanie Republiki Federalnej Niemiec dało impuls do uwieńczenia wcześniejszych działań *SED* i Sowietów w postaci proklamowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Zdaniem Ostermanna, ostateczną decyzję w tym względzie Stalin podjął po wyborze 15 września 1949 r. Konrada Adenauera na kanclerza RFN. Autor słusznie zauważył, że żadne z mocarstw nie chciało być postrzegane jako to, które cementuje podział Niemiec, natomiast chronologia wydarzeń spowodowała, że to Amerykanie byli w tym względzie w gorszym położeniu.

W rozdziale piątym Ostermann zaakcentował, że powstanie odrębnych państw nie zmniejszyło napięcia wokół sprawy niemieckiej, ale doprowadziło do jego wzrostu. Wielu amerykańskich oficjeli, w tym Wysoki Komisarz McCloy, uważało, że otwiera się nowy rozdział w rywalizacji z ZSRR, dla którego NRD może stać się najważniejszym satelitą i narzędziem propagandowym dla zdobywania poparcia wśród Niemców. Autor udowodnił, że ocena ta okazała się trafna, ponieważ rząd NRD rozpoczął z wigorem kampanię propagandową na rzecz jedności Niemiec, zaś Sowietci nakazali *SED* wzmocnić jej działalność na terenie Niemiec Zachodnich.

Jednocześnie Amerykanie zapewniali Adenauera, że nie dostrzegają przygotowań do militarnego ataku ze strony ZSRR i nie spodziewają się go przez przynajmniej rok lub dwa. Z takiej kalkulacji wynikało skoncentrowanie się Amerykanów na wojnie psychologicznej i neutralizacji propagandowej ofensywy NRD i Sowietów. Ostermann zauważył, że niezwykle frustrujące było dla administracji Trumana skonstatowanie, iż rząd Adenauera był bardziej skupiony na rozszerzaniu niemieckiej suwerenności w ramach nowego państwa niż na aktywnym przeciwdziałaniu zagrożeniu ze Wschodu w postaci możliwego zdobycia przez NRD poparcia wśród Niemców na Zachodzie.

W rozdziale szóstym autor pokazał, jak duży był wpływ wybuchu wojny koreańskiej pod koniec czerwca 1950 r. na sytuację w obu państwach niemieckich oraz kolejne kroki podejmowane przez ich elity, a także zaangażowane na ich terenie mocarstwa. Wśród amerykańskich sojuszników w Europie zrodził się niepokój, że Sowietci mogą próbować powtórzyć w Niemczech to, co wydarzyło się na Półwyspie Koreańskim⁷. McCloy przewidywał, że w ciągu 5 lat Sowietci mogą spróbować siłą podporządkować sobie całe Niemcy. W RFN

⁷ Do zakończenia zimnej wojny na Zachodzie nie znano prawdziwych kulis wybuchu wojny koreańskiej i zabiegów Kim Il Sunga, proszącego ZSRR i Chiny o pozwolenie na jej rozpoczęcie oraz o dostarczenie odpowiedniego uzbrojenia dla przeprowadzenia zwycięskiej kampanii wojennej. Zamiast tego pokutowało przekonanie, że atak Korei Północnej na Koreę Południową miał miejsce z sowieckiej inspiracji i był realizacją agresywnych planów Moskwy. Takie postrzeganie genezy wojny koreańskiej spowodowało, że przez wiele kolejnych lat USA w Europie oraz na Bliskim Wschodzie starały się przeciwdziałać powtórzeniu scenariusza koreańskiego, takim, jakim go wówczas postrzegały. K. Weathersby, *Soviet Aims in Korea and the Origins of the Korean War, 1945-1950: New Evidence from Russian Archives*, Cold War International History Project, "Working Paper" 1993, Nr 8, s. 5.

zapanowała obawa, że wydarzenia w Korei były preludium do sowieckiej lub wschodnio-niemieckiej inwazji na ten kraj. Jednocześnie Ostermann wykazał, że latem 1950 r. również przywódcy NRD obawiali się wybuchu wojny w Europie, z tym, że w ich optyce potencjalnymi agresorami wobec „pokoju” i wobec Wschodu byłyby mocarstwa zachodnie.

Ostermann udowodnił, że jedną z kluczowych odpowiedzi Amerykanów na rosnące obawy przed potencjalnie ofensywnymi planami Kremla lub NRD było znaczące rozwiniecie prowadzonych już wcześniej operacji z zakresu wojny psychologicznej. Jeszcze pod koniec maja 1950 r. McCloy zaaprobował działania mające podminowywać pozycję Sowietów w Niemczech Wschodnich i zaszczepiać wśród ich mieszkańców opór wobec komunizmu oraz sowieckiej propagandy.

Ostermann, podobnie jak w wielu innych fragmentach swojej książki i w odniesieniu do różnych zagadnień, ukazał mnogość koncepcji rodzących się w amerykańskich instytucjach w odniesieniu do tego, jaką USA powinny realizować politykę w sferze wojny psychologicznej na terenie Niemiec. Ostatecznie w listopadzie 1951 r. Departament Stanu zaaprobował wiele z rekomendacji zaproponowanych przez konsultanta Biura Wysokiego Komisarza Edmonda Taylora. Chociaż duża część dokumentu wciąż pozostaje utajniona, Ostermann przywołał jego odtajnione fragmenty wskazujące założenie, iż w przeciągu 5 lat może dojść do wyzwolenia Niemiec Wschodnich spod komunizmu. Do osiągnięcia tego celu miały się przyczynić m.in. właśnie działania z zakresu wojny psychologicznej i promowanie nie tylko zjednoczenia Niemiec, ale i jedności europejskiej. Przedstawienie różnych amerykańskich wizji i pomysłów prowadzenia wojny psychologicznej wobec Niemiec Wschodnich jest jedną z największych zasług Ostermanna, jeśli chodzi o wprowadzanie do historiografii wcześniej nieznanymi faktów.

Początek rozdziału siódmego autor poświęcił nakreśleniu problemów, jakie dla Amerykanów i władz RFN stworzyły propagandowe ruchy władz NRD jesienią 1950 r. i wiosną 1951 r. Pierwszą sprawą był wystosowany 30 listopada 1950 r. list premiera NRD Otto Grotewohla do Konrada Adenauera, w którym proponował utworzenie ogólnoniemieckiej Rady Ustawodawczej mającej docelowo doprowadzić do powstania tymczasowego rządu dla całych Niemiec. List oparty na sowieckich instrukcjach mocno rezonował w RFN, zwłaszcza wśród intelektualistów, co MacCloy skomentował stwierdzeniem, że jest on kolejnym dowodem na to, iż więzy krwi są ważniejsze niż ideologia: *blood is thicker than ideology* (s. 160).

W dalszej części rozdziału Ostermann poświęcił sporo uwagi niemieckim organizacjom, z którymi Amerykanie współpracowali na polu wywiadowczym i operacji psychologicznych. O ile w przypadku Organizacji Gehlena, umocowanej w strukturach urzędu kanclerskiego Adenauera, nie wykracza on raczej poza ustalenia innych badaczy, o tyle w odniesieniu do prywatnych antykomunistycznych organizacji działających w strefach zachodnich rzuca nieco więcej światła na kulisy ich aktywności. Dotyczy to zarówno Zrzeszenia Wolnych Niemieckich Prawników (*Untersuchungsausschuss freier Juristen*), jak i Grupy Bojowej (*Kampfgruppe gegen Unmenschlichkeit*) Rainera Hildebrandta. Autor wskazał różnice w metodach działania stosowanych przez obie organizacje oraz na ich mocne związki z CIA. Tej drugiej CIA pokrywała połowę kosztów funkcjonowania. Była ona bardziej radykalna i nie wyrzekała się w swoich operacjach przeciw komunistom drastycznych środków, takich jak sabotaż, a nawet morderstwa.

Kolejną kwestią opisaną w rozdziale siódmym jest sprawa III Światowego Festiwalu Młodzieży organizowanego przez Wolną Młodzież Niemiecką z Erichem Honeckerem na czele. Wzięło w nim udział ok. 1,4 miliona uczestników z Niemiec Wschodnich i 35 tys. uczestników z zagranicy. Autor przedstawił różne działania amerykańskich instytucji w Niemczech, które z jednej strony miały wpłynąć na możliwie znaczące obniżenie frekwencji, a zwłaszcza przeciwdziałać masowemu uczestnictwu młodych ludzi z Niemiec Zachodnich, z drugiej zaś pokazał zabiegi zachęcające mieszkańców Niemiec Wschodnich do odwiedzenia Berlina Zachodniego, gdzie mogliby „zakosztować” atmosfery wolnej od komunizmu. Ostatecznie, jak wskazał Ostermann, nawet ponad pół miliona młodych mogło odwiedzić Berlin Zachodni, a przybyli otrzymali i zabrali ze sobą milion sztuk literatury. Biuro Wysokiego Komisarza wyraziło opinię, że taki obrót spraw przyczyni się do wzmocnienia nastrojów antyreżimowych w NRD i sympatii względem Zachodu.

W ósmym rozdziale Ostermann skoncentrował się na skomplikowanych relacjach ekonomicznych między strefami okupacyjnymi, a następnie dwoma państwami niemieckimi. Autor zaakcentował, że przedstawicielom obu państw niemieckich zależało na szerokiej wymianie handlowej, natomiast USA miały w tej kwestii inne stanowisko. Amerykanie obawiali się, że jeśli Niemcy Wschodnie staną się silnie ekonomicznie oraz uniezależnią się od dostaw różnych materiałów z Zachodu, a także zacieśniane będą relacje handlowe RFN i NRD, to stan taki ułatwi ekspansję komunizmu. Poprzez wskazanie prób obchodzenia embarga na dostawy stali do NRD z 1950 r., tajne rozmowy w tej sprawie między oficjelnymi NRD i RFN, a także częściowe omijanie przez RFN embarga z listopada 1951 r. na dostawy do NRD wybranych materiałów, Ostermann po raz kolejny udowodnił, że władze RFN w niektórych sprawach miały całkowicie odmienne stanowisko od aliantów zachodnich, a zwłaszcza najbardziej pryncypialnych w podejściu do NRD Amerykanów.

W podsumowaniu swojej książki autor podkreślił, że rozbieżności w podejściu do Niemiec Wschodnich i strategii wobec komunizmu między USA i RFN nigdy nie były bardziej widoczne niż właśnie w przypadku kwestii handlu między państwami niemieckimi. Gdy USA poprzez restrykcyjne ograniczenia eksportu kluczowych dóbr do Niemiec Wschodnich chciały doprowadzić do zniesienia przez NRD ograniczeń w dostępie do Berlina Zachodniego, a jednocześnie zahamować umacnianie się tego państwa, władze RFN odmawiały ograniczenia handlu z NRD. Autor zauważył, jak wymowne było odnowienie przez Niemcy Zachodnie umowy o handlu z NRD w najgorętszym momencie powstania z czerwca 1953 r.

Ostatni rozdział pracy poświęcony jest właśnie wspomnianemu wyżej powstaniu czerwcowemu. Ostermann wykazał, że istniały znaczące rozbieżności wśród amerykańskich elit rządzących, jak na nie zareagować. O ile bowiem „jastrzębie” skupione wokół *Psychological Strategy Board (PSB)* postrzegały kryzys jako szansę na podjęcie bardziej ofensywnych kroków wobec reżimu wschodnioniemieckiego i na propagandowe wykorzystanie go do wzmocnienia oporu wobec komunizmu w innych krajach, Rada Bezpieczeństwa Narodowego podchodziła do problemu z większą ostrożnością.

Ostatecznie Amerykanie nie podjęli żadnych zdecydowanych kroków, choć rozważali najróżniejsze opcje, włącznie z dozbieraniem protestujących, gdyby istniała duża szansa,

że ich aktywność spowoduje upadek NRD i wyzwolenie spod władzy komunistów. Z najbardziej radykalnymi amerykańskimi pomysłami mocno kontrastowało przywołane przez Ostermanna stanowisko Francji i Wielkiej Brytanii wobec wydarzeń w Niemczech Wschodnich. Państwa te miały krytyczny stosunek nawet do amerykańskiej operacji przekazywania latem i wczesną jesienią paczek żywnościowych mieszkańcom NRD, po które ci udawali się do Berlina Zachodniego. Akcja cieszyła się ogromnym powodzeniem i do początków października 1953 r. rozdano aż 5,5 miliona paczek. Jak wskazał autor, działanie to nie tylko pomogło w poprawie sytuacji ekonomicznej wielu mieszkańców Niemiec Wschodnich, ale i umocniło lub wzbudziło wśród nich nastroje antyrządowe i poczucie, że Zachód o nich pamięta, a nawet przygotowuje się do „wyzwolenia”. Na kanwie odniesionego sukcesu prezydent Eisenhower już 11 lipca 1953 r. rozkazał PSB przygotowanie podobnych planów pomocy humanitarnej innym satelickim wobec ZSRR państwom. Tymczasem Francuzi i Brytyjczycy z niechęcią obserwowali rozwój programu żywieniowego skierowanego do mieszkańców NRD i zamiast poparcia dla amerykańskich planów nowej propagandowej ofensywy, preferowali powrót do „normalności” tak szybko jak to tylko możliwe oraz podjęcie działań, które pozwoliłyby Sowietom „zachować twarz w Niemczech Wschodnich” (s. 266-267).

Ukazanie napięć i różnic między Amerykanami a Francuzami i Brytyjczykami występujących w polityce wobec podzielonych Niemiec, jak również – wspomniane wyżej – rozbieżności między Amerykanami a politykami zachodnioniemieckimi w polityce wobec Niemiec Wschodnich, zwłaszcza na polu gospodarczym, należą do największych atutów książki.

Ważnym wkładem autora w lepsze rozumienie amerykańskiego podejścia do przyszłości Niemiec w pierwszych latach zimnej wojny jest także uwypuklenie pomysłów zredukowania wpływów komunistów (*rollback*), które docelowo miało także być zastosowane wobec innych państw Europy Środkowo-Wschodniej. Pomimo że tego typu założenia zostały zawarte w dokumencie Rady Bezpieczeństwa Narodowego z 7 kwietnia 1950 r. (NSC-68), to polityka administracji Trumana jest kojarzona przede wszystkim z powstrzymywaniem (*containment*). Taki stan rzeczy może wynikać z tego, że NSC-68 nie definiowała, w jaki sposób ograniczyć wpływy komunistyczne w regionie, zaś NSC-135/3 sformułowana pod koniec prezydentury Trumana, zalecała, by nie podejmować jakichkolwiek agresywnych prób ich zredukowania⁸. W praktyce więc administracja Trumana realizowała powstrzymywanie, choć – jak wykazał Ostermann – nie mało było w tym okresie pomysłów mających doprowadzić do wypchnięcia komunistów z Niemiec Wschodnich, a dalej może także z Polski i Czechosłowacji.

Podsumowując, należy stwierdzić, że książka Christiana Ostermanna jest ważnym dziełem, z jednej strony porządkującym informacje na temat wydarzeń w podzielonych Niemczech w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej, a z drugiej odsłaniającym nieznanne aspekty amerykańskiego podejścia do kolejnych wyzwań, jakie występowały w tym kraju oraz rozważań przedstawicieli USA co do możliwej jego przyszłości. Wszystko to zostało mocno osadzone w szerokim kontekście międzynarodowym, a także wewnątrz-

⁸ L. Borhi, *Rollback, Liberation, Containment, or Inaction? U.S. Policy and Eastn Europe in the 1950s*, „Journal of Cold War Studies” Fall 1999, Vol. 1, Nr 3, s. 69.

niemieckich sporów, dzięki czemu omawiana pozycja jest pracą bardzo solidną i erudycyjną. Nieprzypadkowo książka Ostermanna uzyskała już dwie prestiżowe nagrody w USA⁹.

Marek Hańderek

Instytut Bliskiego i Dalekiego Wschodu UJ
marek.handerek@uj.edu.pl
Biuro Badań Historycznych IPN
marek.handerek@ipn.gov.pl
doi.org/10.60972/PZ.2023.4.160

Bibliografia

- Borhi L. (1999), *Rollback, Liberation, Containment, or Inaction? U.S. Policy and Eastern Europe in the 1950s*, "Journal of Cold War Studies" Vol. 1, Nr 3, s. 67-110.
- Harry S. Truman Book Award, <https://www.trumanlibraryinstitute.org/research-grants/bookaward/> (dostęp: 4.12.2023).
- Hedlund S., Kragh M. (2015), *Researching Soviet Archives: An Introduction*, „The Russian Review”, Vol. 74, Nr 3, s. 373-376.
- Historians Honored with OAH Prizes and Awards at 2022 Conference on American History*, 8 IV 2022 r., <https://www.oah.org/2022/04/08/historians-honored-during-2022-conference-on-american-history/> (dostęp: 4.12.2023).
- Lüthi L. M. (2020), *Cold Wars. Asia, the Middle East, Europe*, Cambridge/New York
- Ostermann Ch. F. (2021), *Between Containment and Rollback: The United States and the Cold War in Germany*, Stanford: University Press. Introduction by Thomas Schwartz, Vanderbilt University, H-Diplo Roundtable XXIV-33, 29.05.2023.
- Ostermann Ch. F. (2021), *Between Containment and Rollback: The United States and the Cold War in Germany*, Stanford: University Press, 2021. Review by Konrad H. Jarausch, University of North Carolina at Chapel Hill, H-Diplo Roundtable XXIV-33, 29.05.2023, s. 9-12.
- Ostermann Ch. F. (1996), „*Keeping the Pot Simmering*”: *The United States and the East German Uprising of 1953*, "German Studies Review" Vol. 19, Nr 1, s. 61-89.
- Xia Yafeng. (2019), *Personal Exchanges Between China and the Socialist Countries during the Cold War*, „The China Review” Vol. 19, Nr 3, s. 1-10.
- Weathersby K. (1993), *Soviet Aims in Korea and the Origins of the Korean War, 1945-1950: New Evidence from Russian Archives*, Cold War International History Project, "Working Paper" Nr 8, s. 1-37.

⁹ W 2022 r. Ostermann otrzymał *Harry S. Truman Award*, przyznaną co dwa lata przez *The Truman Library Institute* za najlepszą książkę skoncentrowaną na wydarzeniach okresu prezydentury Trumana. *Harry S. Truman Book Award*, <https://www.trumanlibraryinstitute.org/research-grants/bookaward/> (dostęp: 4.12.2023). W tym samym roku jego książka otrzymała nagrodę *Richard W. Leopold Prize* przyznaną przez *Organization of American Historians* w kategorii prac z zakresu polityki zagranicznej, spraw wojskowych, historycznej działalności rządu federalnego, dokumentacji historycznej lub biografii, napisanej przez amerykańskiego historyka pracującego w instytucji federalnej. *Historians Honored with OAH Prizes and Awards at 2022 Conference on American History*, 8.04.2022, <https://www.oah.org/2022/04/08/historians-honored-during-2022-conference-on-american-history/> (dostęp 4.12.2023).